

Las Rodowy - Historia kołem się zatacza

Od lat zastanawiałam się, dlaczego pewne historie tak uparcie wracają. Dlaczego niektóre rodziny przez pokolenia zmagają się z podobnymi problemami, choć zmieniają się czasy, miejsca i ludzie. Im dłużej obserwowałam życie, tym częściej miałam wrażenie, że historia naprawdę lubi zataczać koło.

Nie zawsze wraca dokładnie w ten sam sposób. Czasami zmienia bohaterów, okoliczności i scenografię. Innym razem omija jedno lub dwa pokolenia, by pojawić się ponownie tam, gdzie nikt się jej nie spodziewa. Zmieniają się wydarzenia, ale emocje pozostają zadziwiająco podobne.

To właśnie wtedy zaczęłam patrzeć na rodzinę jak na las.

Nie jak na drzewo genealogiczne narysowane na kartce. Nie jak na zbiór nazwisk i dat. Las jest żywy. Oddycha. Rośnie. Pamięta burze, które przez niego przeszły. Pamięta susze, pożary i lata obfitości. Jedne drzewa są silne i rozłożyste, inne pochylone przez wiatr. Jedne rosną w pełnym słońcu, inne przez lata walczą o każdy promień światła.

Każde z nich ma jednak korzenie.

I właśnie tam zapisane są historie.

Kiedy zaczęłam przyglądać się własnej rodzinie, nie od razu zobaczyłam konkretne wydarzenia. Najpierw zaczęłam dostrzegać emocje, które przechodziły z pokolenia na pokolenie. Tak jakby każda rodzina miała swój własny temat do zrozumienia.

W moim lesie bardzo wyraźnie zobaczyłam lęk przed stratą.

Na początku nie rozumiałam, dlaczego ten temat tak często powraca. Dopiero kiedy zaczęłam poznawać historie moich bliskich, wszystko zaczęło układać się w jedną całość.

Moi dziadkowie stracili córkę. Trudno nawet wyobrazić sobie ból rodzica, który musi pożegnać własne dziecko. Później dowiedziałam się, że ich małżeństwo przez wiele lat było bardziej wspólnym trwaniem niż wspólnym życiem. Babcia była rozczarowana, dziadek szukał wolności na

własny sposób. Oboje nieśli swoje ciężary, choć każde z nich robiło to inaczej.

Mój tata dorastał w cieniu tej historii. Był człowiekiem bardzo mądrym, ale jednocześnie niezwykle ostrożnym. Dzisiaj myślę, że gdzieś głęboko w sobie wiedział, jak wiele można stracić. Bał się o swoje córki. Bał się o rodzinę. Bał się życia bardziej niż był gotów o tym mówić.

Moja mama również dorastała ze stratą. Została opuszczona przez własnego ojca. Później straciła bliskich ludzi, których kochała i którym ufała. Kiedy patrzę na jej życie z perspektywy czasu, widzę kobietę, która przez wiele lat szukała bezpieczeństwa w świecie, który nieustannie przypominał jej o przemijaniu.

Długo nie rozumiałam tych historii.

Jeszcze dłużej nie rozumiałam własnych emocji.

Dzisiaj jednak widzę, że czasami nie dziedziczymy samych wydarzeń. Dziedziczymy sposób przeżywania świata.

Jedni uczą się ufać.

Inni uczą się kontrolować.

Jedni walczą.

Inni uciekają.

Jedni szukają odpowiedzi.

Inni wolą nie zadawać pytań.

To właśnie dlatego dwie osoby wychowane w tej samej rodzinie mogą przeżyć życie zupełnie inaczej.

Przez wiele lat próbowałam zrozumieć swoją siostrę. Wyrastałyśmy w tym samym domu. Słyszałyśmy te same historie. Nosiliśmy w sobie te same rodzinne doświadczenia. A jednak każda z nas odczytała ten las inaczej.

Ja zaczęłam szukać odpowiedzi.

Ona zaczęła szukać bezpieczeństwa.

Ja próbowałam zrozumieć.

Ona próbowała chronić się przed kolejnym bólem.

Przez długi czas wydawało mi się, że skoro coś rozumiałam, będę mogła pomóc jej zobaczyć to samo. Dopiero później rozumiałam, że każdy człowiek budzi się do własnych odkryć we własnym czasie.

Nie można nikogo zmusić do zrozumienia.

Nie można przeżyć czyjejs lekcji za niego.

Nie można nikogo uratować wbrew jego woli.

Można jedynie świecić własnym światłem i mieć nadzieję, że kiedyś ktoś zechce z niego skorzystać.

To była jedna z najważniejszych lekcji mojego życia.

Zrozumiałam również, że historia nie jest więzieniem. Nie jesteśmy skazani na powtarzanie losów naszych rodziców czy dziadków. Historia jest nauczycielką. Pokazuje nam, co wymaga uwagi. Pokazuje miejsca, które nadal bolą. Pokazuje emocje, które wciąż szukają ukojenia.

Nie po to, aby nas ukarać.

Po to, abyśmy mogli je zobaczyć.

Po to, abyśmy mogli je zrozumieć.

Po to, abyśmy mogli świadomie wybrać, co chcemy przekazać dalej.

Im jestem starsza, tym bardziej wierzę, że największym darem, jaki możemy zostawić swoim dzieciom i wnukom, nie są pieniądze ani majątek. Jest nim świadomość. Jest nim odwaga spojrzenia prawdzie w oczy. Jest nim gotowość do zadawania pytań, nawet wtedy, gdy odpowiedzi nie są łatwe.

Bo właśnie wtedy historia przestaje się powtarzać.

Nie dlatego, że ją wymazaliśmy.

Ale dlatego, że ją zrozumieliśmy.

Dzisiaj, kiedy patrzę na swój las rodowy, nie widzę już wyłącznie trudnych doświadczeń. Widzę ludzi, którzy robili najlepiej, jak potrafili, mając

wiedzę i świadomość, jaką wtedy posiadali. Widzę ich błędy, ale widzę również ich miłość, odwagę i pragnienie szczęścia.

I właśnie dlatego zamiast oceniać, wybieram zrozumienie.

Bo tylko zrozumienie potrafi zamienić ciężar niesiony przez pokolenia w światło, które może poprowadzić kolejne.